



## AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Większość z nas lubi święta Bożego Narodzenia. Kojarzą się nam z ciepłem, radością, rodzinną atmosferą. Jak jednak przygotowalibyśmy się do nich, gdybyśmy wiedzieli, że mogą to być nasze ostatnie święta w życiu. Czy wtedy też czekalibyśmy z radością na wigilijną wieszczkę? Pewnie reakcje byłyby różne. W tym numerze „Gościa Niedzielnego” piszemy o pani Bogusławie, która od kilku miesięcy leży w hospicjum i nie wie, czy te święta spędzi jeszcze na ziemi czy już niebie. I wcale z tego powodu nie jest smutna, więcej, to od niej właśnie można uczyć się prawdziwej radości życia. ■

## ZA DWA TYGODNIE

- Parafia w POLICHNIE
- O jednej z NAJSTARSZYCH SZKÓŁ w Polsce

Śniegu nie było, ale było świątecznie. Na Stare Miasto w Lublinie przyszło tysiące mieszkańców, by świętować razem. Wigilia Starego Miasta od kilku lat gromadzi nie tylko lublinian, ale i wielu gości.

Począwszy od bram prowadzących na Stare Miasto, dało się odczuć wyjątkowy świąteczny klimat. Choinki poustawiane na ulicach, udekorowane m.in. przez uczniów różnych szkół, które włączyły się w organizację wigilii, stoły nakryte białymi obrusami, ozdoby świąteczne i oczywiście wigilijne potrawy serwowane przez kucharzy z lubelskich restauracji. Pomysł zorganizowania przedświątecznego spotkania na Starym Mieście pojawił się sześć lat temu podczas spotkania w Teatrze NN. Bardzo przychylnie przyjęli je mieszkańcy Starówki, którzy zadeklarowali pomoc. Tak jest od siedmiu lat. Z roku na rok coraz więcej instytucji, placówek

## Wigilia Starego Miasta

# Pod gołym niebem



AGNIESZKA PRYTUŁA

oświatowych i osób prywatnych włącza się w to przedsięwzięcie.

Spotkanie rozpoczęła Msza święta na placu Po Farze, której przewodniczył abp Józef Zyciński. Zyczył on wszystkim, by pokój Boży strzegł naszych serc i myśli. Po Eucharystii między ludźmi weszli harcerze i anioły, którzy rozdawali opla-

**Wigilia Starego Miasta gromadzi z roku na rok coraz więcej uczestników**

tek. Nie zabrakło także prezentów przygotowanych dla najmłodszych. Udało się zrobić ponad 300 paczek. Jak przystało na wigilijną wieszczkę, odbyło się także wspólne kolędowanie.

Nad całością spotkania czuwali ojcowie dominikanie, którzy od początku wigilijnych spotkań są ich współgospodarzami. **A**

## Z ŻYCZENIAMI



KRZYSZTOF KLĘBUKOWSKI

Maciek ma cztery lata. Na święta czeka już od kilku tygodni, znierpliwiony, gdyż nie ma śniegu. W końcu jednak przyznaje, że śnieg nie jest najważniejszy, bo i tak wspólne ubieranie choinki z całą rodziną, potem kolacja i śpiewanie kolęd odbędzie się niezależnie od tego, czy spadnie śnieg, czy nie. Choć jest najmłodszy w rodzinie, zna chyba najwięcej zwrotek kolęd. Zapytany, dlaczego lubi te święta, mówi z prostotą dziecka – bo to są takie piękne święta, najpiękniejsze chyba. Zgadzą się z Mackiem i życzymy naszym Czytelnikom, by święta Bożego Narodzenia były zwyczajnie piękne, rodzinne i ciepłe, a nadchodzący nowy rok przynosił więcej dobrych dni. ■

**Maciek Kłębukowski choć ma cztery lata, wie, że święta mogą być piękne, nawet jeśli nie spadnie śnieg**

## Szczególne przygotowanie

**SZASTARKA.** Mikołaj do parafii w Szastarce przybył mimo kłopotów ze śniegiem. Były prezenty, ale też modlitwa i recytacja przygotowanych specjalnie wierszyków. Najważniejsze jednak było przygotowanie do przeżycia świąt Bożego Narodzenia. W tym roku były to nie tylko rekolekcje adwentowe prowadzone przez ks.

Pawła Szymańskiego, duszpasterza młodzieży z Lublina, ale także budowa specjalnej szopki, która stanęła w pobliżu kościoła. W budowę zaangażowali się szczególnie rodzice dzieci, które przygotowują się do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Proboszczem parafii w Szastarce jest ks. Zbigniew Kasprzyk.



Święty Mikołaj w kościele parafialnym w Szastarce

## Szopki z Europy

**PARK LUDOWY.** Wystawę szopek krajów Unii Europejskiej można oglądać w Lublinie od 17 grudnia do 31 stycznia. Odbывается ona w Centrum Targowym w Parku Ludowym. Inicjatorem i organizatorem tej wystawy jest dr Graziano Monastero, prezes M.G. Poland Sp. z o.o.; pomysłodawcą i kuratorem – dr Alfredo Troisi, który jest Sekretarzem Generalnym Fundacji Verona per l'Arena, jak również nadintendentem Międzynarodowego

Muzeum Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Wystawa szopki poświęcona jest papieżowi Janowi Pawłowi II. Dzięki niej możliwe jest przedstawienie bożonarodzeniowych tradycji europejskich. Lublin jest drugim miastem, poza Włochami, które goście ekspozycji. W czasie swojej pierwszej edycji w Mediolanie wystawa weszła do programu wydarzeń uświetniających sześciomiesięczną prezydenturę włoską w Unii Europejskiej.



## Konkurs historyczny

**ŚWIDNIK.** Miejski Ośrodek Kultury w Świdniku w 25. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego ogłosił konkurs na wspomnienia ze stanu wojennego pt. „Wspomnienia świdnickich spacerów”. Historię Świdnika i jego mieszkańców, obejmującą ten czas, należy przedstawić w for-

mie pisemnej i dostarczyć lub nadesłać do 31.01.2007 r. na adres: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Wyszyńskiego 14, 21-040 Świdnik, lub adres internetowy: mok@mok.swidnik.pl, z dołączonym imieniem i nazwiskiem autora wspomnień oraz adresem zwrotnym.

## Więcej niż płomyk

**CARITAS.** Po raz kolejny odbyła się akcja Caritas Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, podczas której sprzedawano świece. Ze środków finansowych, pozyskanych w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, lubelska centrala Caritas na rok szkolny 2006/2007 m.in. ufunduje stypendia socjalne dla 142 osób, programem stypendialnym „Skrzydła” obejmie 33 osoby, 101 uczniom opłaci obiady w szkołach, a w okresie ferii zimowych i wakacji zorganizuje wypoczynek dla 1150 dzieci i młodzieży. Caritas

Archidiecezji Lubelskiej przygotowała 80 000 świec, które do 24 grudnia rozprowadzali wolontariusze parafialnych zespołów Caritas i szkolnych kół Caritas.

Świeca Caritas na wigilijnym stole to też wyraz łączności z potrzebującymi.



BARBARA PYCEL

## Wolontariusze nagrodzeni

**KRAŚNIK.** Podczas finału lokalnego etapu konkursu pod hasłem „Barwy wolontariatu” w Kraśniku uhonorowano najaktywniejszych wolontariuszy. Kapituła konkursu pod przewodnictwem ks. Grzegorza Majkuta wyróżniła wolontariuszy w trzech kategoriach. Kategoria pierwsza to praca na rzecz dzieci, w tym niepełnosprawnych. Tu wyróżniono Sylwię Cichoń i Dawida Gawina oraz Łukasza i

Mateusza Kolaszków. Oni między innymi utworzyli drużynę harcerską dla dzieci niepełnosprawnych na terenie Zespołu Szkół w Kraśniku. W drugiej kategorii konkursu, czyli pracy z osobami starszymi, wyróżniono Beatę Bielak za pracę z osobami w DPS. W kategorii trzeciej, czyli promocji wolontariatu, wyróżnienia otrzymały: Barbara Wójtowicz, Małgorzata Kołodziejczyk, Barbara Flis i Anna Szymczyk.

## Ma sto lat

**MUZEUM NA ZAMKU.** Ma już 100 lat, ale wciąż jest w świetnej formie. Mowa o muzeum na Zamku Lubelskim. Minął wiek, odkąd istnieje jedno z najstarszych i największych muzeów w Polsce. Na tak długą historię składa się 1700 wystaw, około 16 tysięcy zabytków, a także 6 milionów odwiedzających. Na rocznicową uroczy-

stość przybyli władze miasta, arcybiskup Józef Życiński, przedstawiciele uczelni oraz byli pracownicy muzeum. Muzeum na Zamku Lubelskim zostało wielokrotnie docenione przez ekspertów. Posiada między innymi tytuł „Ambasadora Roku” oraz szereg wyróżnień w ogólnopolskich konkursach na wydarzenia muzealne roku.

## Jubileusz wydawnictwa

**GAUDIUM.** 17 grudnia Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium” obchodziło trzydziestolecie. Z tej okazji w archikatedrze została odprawiona uroczysta Msza święta pod przewodnictwem arcybiskupa Józefa Życińskiego. „Gaudium” wyda-



je książki o tematyce religijnej, z pogranicza religii i sztuki, podręczniki szkolne oraz akademickie. Ostatnio nakładem wydawnictwa ukazały się głośna książka „Jan Paweł II do artystów. Artyści do Jana Pawła II” oraz publikacja z serii Biblioteka Pana Cogito.



Jak Lublin upamiętnił 25. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego

## Z opornikiem w uchu

Właśnie szłam do pracy, kiedy niedaleko katedry zobaczyłam tłum. Z głośników płynął Karczmarski, a przechodzący obok mnie ludzie ściskali w rękach wielkie płachty jakiejś gazety. Mimo zimna, choć i tak było o wiele cieplej niż 25 lat temu, pod siedzibą lubelskiej „Solidarności” zaczęło się zbierać coraz więcej osób.

Starsi przechodzili szybko, zabierając ze sobą oryginalny tekst odezwy Regionalnego Komitetu Strajkowego z 14 grudnia 1981 roku. Inni chwyтали „Opornik” – jeden z 3 bezpłatnych numerów miesięcznika stworzonego przez młodzież działającą przy Akademii Obywatelskiej specjalnie na tę okazję. 13 grudnia minęło ćwierć wieku od wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Na dłużej zatrzymywali się młodszy, przy prowadzani tu przez swoich nauczycieli. Klasa matematyczno-fizyczna z liceum Zamojskiego przyszła tu razem ze swoją wychowawczynią. Chwilę później w płynące z głośników świadectwa uczestników wydarzeń sprzed 25 lat zaczęli się wsłuchiwać młodzi ludzie z Gimnazjum nr XIII. Tego dnia Jolanta



BARBARA PYCEL

Abramowicz, nauczycielka WOS-u i historii, przyprowadziła tu jeszcze 3 inne klasy. Nastolatki, które stan wojenny znają tylko z książek, teraz mogły wręcz dotknąć historii sprzed 25 lat, wkładając w dziurki w uszach małe oporniki, które być może nosili także ich rodzice, protestując przeciwko rozwiązaniom politycznymi proponowanym przez ówczesne władze. – „To bardzo potrzebna inicjatywa – tłumaczyła Monika Krzykała z Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, jedna z organizatorów akcji – szczególnie dla tych młodych ludzi. Aby czas, który został tu przywołany, stał się dla nich jeszcze bardziej zrozumiały, wolontariusze Akademii Obywatelskiej postanowili zrealizować z tej okazji nietypowy pro-

**Tu można było dotknąć historii**

jekt. Wydali książkę. Kwadratowa okładka, dookoła uśmiechnięte twarze młodych ludzi, a w środku data: „13.12 rówieśnicy”. – „Kiedy zaczęliśmy myśleć o przygotowaniach tego projektu, pomyślałem, że może to być doskonała okazja do przekroczenia kolejnej bariery – bariery wieku – mówi Piotr Skrzypczak z Akademii Obywatelskiej. A skoro jednym z założeń było to, że chcemy uciec od patosu i martyrologii – pomysł nasunął się sam: pokazemy młodym współczesnych i ich rówieśników sprzed 25 lat. Tak powstała opowieść nastolatków, tych żyjących dzisiaj oraz ich rówieśników ze stanu wojennego, którzy w ten sposób chcieli zniwelować różnicę ćwierci wieku, jaka ich dzieli, aby lepiej zrozumieć, czym był 13 grudnia 1981 roku. Wielkie gratulacje należą się organizatorom tej akcji pod siedzibą lubelskiej „Solidarności” oraz nauczycielom, którzy zechcieli przyprowadzić tu swoje klasy na nietypową lekcję historii. ■

### DOŁĄCZ DO AKADEMII

Akademii Obywatelską tworzy zespół wolontariuszy, którzy poza zajęciami w szkołach i na uczelniach postanowili robić coś ważnego. Interesują się wszystkim, co dotyczy historii miasta i regionu, kultury, edukacji, aktywności, polityki, wolontariatu, ekologii, samorządności, animacji i integracji społecznej. Prowadzą spotkania, warsztaty, dyskusje, a przede wszystkim poprzez realizowane projekty pokazują, że w sensowny sposób można poprawić „naszą szarą zakompleksioną rzeczywistość”. – „Żyjemy w najbiedniejszym regionie Unii Europejskiej. Oto nasz środek świata” – mówią i cieszą się, że mogą go zmieniać. Na lepsze. Akademia Obywatelska powstała na przełomie 2004/2005 roku przy Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”. Pomysłodawcą i inicjatorem tej idei był Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor ośrodka. „Opornik” można dostać w siedzibie AO – ul. Grodzka 34, w sklepie Cynamonowym – ul. Grodzka 21 oraz w Bramie Grodzkiej. Internauci mogą zajrzeć do wirtualnego wydania gazety na [www.ao.lublin.pl](http://www.ao.lublin.pl).



### METROPOLITA LUBELSKI O STANIE WOJENNYM

– Dla mnie najbardziej demoralizującym znakiem stanu wojennego były awanse personalne osób, które miały stanowić symbol tej Polski, którą przedstawiano jako Polskę normalizacji, w której nie ma błędów sprzed 1980 roku. (...) Podobnie gdy patrzę na praktykę pozabawiania funkcji ludzi wybranych w demokratycznych wyborach, rektorów uczelni, redaktorów naczelnych gazet, które odzyskały prestiż, i wprowadzania na ich miejsce osób uległych, niereprezentujących żadnego stylu, szukających własnej kariery, oceniam stan wojenny negatywnie. Perspektywa 25 lat pokazuje, że Kościół zachował się po jego wprowadzeniu w sposób dojrzały i odpowiedzialny, dając nadzieję i okazując tyle pomocy, ile mogliśmy w tamtych warunkach okazać: duchowieństwo opiekowało się rodzinami internowanych, księża dojeżdżali do miejsc internowania i, śmiem twierdzić, że na trzech poziomach działania ten egzamin z solidarności z narodem był pozytywnie zdany.

Wypowiedź za KAI



AGNIESZKA PRZYTYŁA

Na znak oporu kobiety zakładały zamiast kolczyków oporniki





Hospicjum to też życie

# e na ziemi święta?

z moich współtowarzyszek miała na imię Berta. Kiedy zmarła i panowie zabierali ją z sali, powiedziałam do niej „Pani Berciu, proszę wyjść po mnie, kiedy przyjdzie moja kolej”. Wierzę, że tak będzie.

Opowiadając swoją historię, proszę mnie, żebym napisała koniecznie, że to hospicjum to wielki dar, a pracujący w nim ludzie to aniołowie w ludzkiej postaci. Lekarze, pielęgniarki, wolontariusze. Zawsze gotowi do pomocy. Razem z chorymi potrafią się i śmiać, i płakać. – Kiedy stajemy w obliczu takiego cierpienia, możemy tylko z pokorą pochylić głowę. Zrobić wszystko, co w naszej mocy, by chory nie cierpiał, a jednocześnie uznać naszą niemoc. Przychodząc do chorych, najpierw jesteśmy ludźmi, potem lekarzami – mówi doktor Mariusz Sałamacha.

## Nie stracić chwili

Nie wszyscy są jak pani Bogusława. Większość się martwi i niepokoi. Jednak ku zdziwieniu wielu, nie martwią się o siebie, ale o swoich bliskich i ich przyszłość. Jak sobie dalej poradzą, co będzie z niepozalętanymi sprawami, z zostawionymi w połowie zadaniami. Niektórzy zachowują się tak, jakby śmierć ich nie dotyczyła. Jednocześnie szukają kapłana, by móc porozmawiać, by zapytać, czy ten mały Jezus, który zaraz się narodzi, będzie dla nich miłosierny. Hospicjum znajduje się na granicy życia i śmierci. – Większość modli się o zdrowie, a równocześnie na pytanie, czy wierzą w to, że Pan Bóg może ich uzdrowić, odpowiadają „nie”. Rzadko ktoś modli się słowami „bądź wola Twoja” – opowiadają towarzyszący od wielu lat umierającym wolontariusze. Przyznają też, że wciąż od

chorych wiele się uczą. – W pamięci utkwiła mi jedna z pacjentek, którą odwiedziłam pewnego słonecznego dnia. Przymykały się jej oczy, więc zapytałam, czy jest śpiąca. Odpowiedziała mi, że tak, ale boi się zasnąć, by nie stracić ani chwili piękna za oknem. Uświadomiła mi wtedy, że wiele chwil umyka nam niezauważonych – opowiada pani Helena Lewandowska.

## Ostatnie spojrzenie

Swoim chorym w chwili odejścia chce towarzyszyć rodzina. Przychodzą i czuwają. Hospicjum jest świadkiem wielu pogodzeń, wyjaśnień nieporozumień, przebaczenia, które następuje często przy łóżku konającego. Przede wszystkim jednak hospicjum jest świadkiem miłości. – Kiedy zbliża się konanie, rodzina chce być przy swoim bliskim. Boi się odejść nawet na chwilę, by nie zostawić go samego, by nie odchodził z tego świata sam. Jest to dla rodzin tak ważna sprawa, że nie chcą słuchać, kiedy mówi się im, by odpoczęły, że ta ostat-

**Studenti odbywający praktyki w hospicjum – to miejsce uczy nas radości w trudnych chwilach**

nia faza jeszcze trochę potrwa. Odpowiadają, że zmęczenie nie jest ważne, że nie mogą stracić ostatniego spojrzenia swojego bliskiego – opowiada pani Maria Drygała, wolontariuszka i prezes hospicjum.

Hospicjum to często ostatnie miejsce chorych na ziemi, to taki dom na koniec życia. Dlatego zawsze można tu przyjść. Usiąść przy swoim bliskim, kochanym. Zwyczajnie być. Nie ma godzin odwiedzin ani szpitalnego rygoru. Tu nawet można mieć życzenia dotyczące menu, jeśli tylko potrawę można przygotować w hospicyjnej kuchni. Często pachnie ciastem, jak w domu, bo i ciasto piecze się dla pacjentów. Teraz pachnie choinką. Gałązki świerku na stolikach przy łóżkach, świece, gwiazdy betlejemskie. Bliscy przychodzą z opłatkiem. Składają życzenia, płyną łzami wzruszenia, słysząc koledy. A potem robi się cicho. W tej ciszy obecne jest wyczekiwanie. Bóg się rodzi. Dla większości z podopiecznych hospicjum rodzi się po raz ostatni na ziemi. ■



**MOIM  
ZDANIEM**

**MARIUSZ SAŁAMACHA**

Lekarz

Kończąc studia medyczne, każdy z nas chciał tak leczyć pacjentów, by ich wyleczyć. W hospicjum nastąpiło zderzenie z inną rzeczywistością. Tu trzeba na co dzień zaakceptować fakt, że człowiek umiera, a opieka paliatywna nastawiona jest przede wszystkim na to, by zapewnić choremu najlepszą jakość życia w stanie terminalnej choroby nowotworowej. Naszym zadaniem jest zminimalizowanie cierpienia. Nie chodzi tu tylko o cierpienie fizyczne. Choremu nie da się pomóc bez rozmowy, bez pochylenia się nad nim całym, jego troskami i radościami. Nie można chorego oszukiwać, a jednocześnie trzeba być odpowiedzialnym za własne słowa. Nie jest sztuką powiedzieć: zostało panu kilka tygodni życia. Przekazywanie takiej wiadomości jest procesem, za który lekarz jest odpowiedzialny. Nie można odbierać nadziei, a jednocześnie nie można też dawać płonnej nadziei. To bardzo ważne, bo nadzieja jest tym, co pozwala ludziom żyć i przyjmować to, co ich spotyka każdego dnia, i to nie tylko w związku z chorobą. Chory w swoim mniemaniu czuje się gorszy, bo wiele jego dotychczasowych funkcji jakby ucieka. Kiedy jednak pomoże się choremu zaakceptować jego stan, mimo wszystko potrafi być szczęśliwy.



Z listu Metropolity

## Boże Narodzenie

### Drodzy Czytelnicy lubelskiego „Gościa Niedzielnego”

Łamiąc się opłatkiem i wyrażając słowa najlepszych życzeń, możemy postawić sobie pytanie: jak reagowano by współcześnie na przyjście Jezusa? Czy starczyłoby dla Niego miejsca w świątecznej ramówce telewizji, która musiałaby przez to zrezygnować z informowania o skandalach i sensacjach? Czy najbardziej medialnym wydarzeniem z okolic Betlejem nie okazałaby się ostatecznie rzeź niemowląt? Czy Trzech Mędrców spieszących do Betlejem nie przywitałyby dziś grupki krótko ostrzyżonych osobników z transparentami: „Jezus tylko dla naszych! Obcokrajowcom – zdecydowanie nie!”?

Być może w stajni betlejemskiej trzeba byłoby wprowadzić spe-



cialne sektory dla polityków, ażeby nie dochodziło tam do konfliktów, których echa słyszemy tak często. Pełne gorzkiej zadumy słowa św. Łukasza „nie było dla nich miejsca” uzyskują dziś nowy sens, gdy dla Jezusa brakuje miejsca w ważnych dziedzinach kultury i życia społecznego.

### Lubelska szopka

## Miejskie kolędowanie

Jeszcze nie tak dawno pomysł dotyczący budowy szopki miejskiej przed lubelskim ratuszem budził kontrowersje. Byli oczywiście zwolennicy i przeciwnicy. Dziś już nikt nie dyskutuje, bo szopka stała się nieodłącznym elementem Bożego Narodzenia w mieście.

Po wyborach samorządowych, kiedy w lubelskim ratuszu zmieniły się władze, niektórzy zadawali pytanie, czy i w tym roku stanie szopka z żywymi zwierzętami i sceną, na której będą kolędować różne zespoły. Szopka stanęła jak zwykle. Pomysł, który jeszcze kilka lat temu wywoływał burzliwe dyskusje, dziś jest powszechnie akceptowany. Szopka stała się miejscem rodzinnych spacerów świątecznych i sceną, na której prezentują się młode talenty. Począwszy od przedszkolaków, przez uczniów szkół podstawo-

wych i gimnazjów, a skończywszy na znakomitych artystach – wszyscy uważają szopkę w Lublinie za doskonałe miejsce do wspólnego kolędowania i dobrej zabawy. W tym miejscu już koncertowali Krzysztof Cugowski, Beata Kozidrak, Mieczysław Szcześniak. W tym roku też nie zabraknie najmłodszych i gwiazd. Zaczyna się wszystko w Boże Narodzenie, 25 grudnia,

**Szopka przed lubelskim ratuszem to miejsce wspólnego kolędowania**



KATARZYNA LINK

Dla przesłania Bożych Narodzin najważniejsze jest jednak miejsce w naszym życiu i naszym sercu. Zechciejmy znaleźć to miejsce w duchu solidarności z zatroskaną Świętą Rodziną. Kiedy Bóg przychodzi do nas jako bezsilny i bezbronny, przyjmijmy Go z wrażliwością pasterzy i radością aniołów. Serdecznie życzę wszystkim Czytelnikom, aby Jego przyjście niesło Boże światło w nasze codzienne mroki. Niech to przyjście wyzwoli nas z niepokoju i smutku, niosąc radość, która w Betlejem zjednoczyła wszystkich ludzi dobrej woli.

Wasz Pasterz  
**ARCYBISKUP JÓZEF**

+ *10 let Zyciada*

Lublin, Boże Narodzenie 2006

### Świątecznie

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Dla mnie, jak z pewnością dla większości Polaków, czas szczególnie radosny. Tą radością chcę się podzielić z innymi, dlatego postanowiłam pierwszy raz w życiu napisać do redakcji list. Mieszkam w małym miasteczku na Lubelszczyźnie i za nic nie zamieniłabym tego miejsca na inne. Pewnie w wielkich miastach są wielkie możliwości, których u nas nie ma, ale przecież najważniejsze w życiu są zwykłe codzienne sprawy. Idą więc święta, które uczą mnie wielkiej radości. Jest tak pewnie dlatego, że na co dzień brakuje w mojej rodzinie czasu, by wszyscy usiedli przy stole nakrytym obrusem, by nikt się nigdzie nie spieszył, byśmy mogli nacieszyć się sobą. A w święta możemy to zrobić. Już się cieszę na myśl o zielonej choince, która stanie w naszym domu, którą dzieci będą ubierać rankiem w wigilię. Zapewne jak zwykle trochę się przy tym pokłóć, bo każde będzie chciało zawiesić na czubku drzewka gwiazdę, a przecież gwiazda jest tylko jedna. Co roku jest tak samo. Trójka moich synów przekomarza się, który z nich ją przyrzepi, choć i tak wiedzą, że zrobi to mój mąż, czyli ich tato, żeby było sprawiedliwie. A kiedy przyjdzie wieczór, podzielimy się białym opłatkiem, zjemy kolację, rozpakujemy prezenty. Nie będzie to nic wielkiego, ale i tak drobiazgi każdemu sprawią radość. Potem zaś fałszując okropnie, bo nikt z nas nie potrafi śpiewać, nuścić będziemy kolędy, aż przyjdzie pora, by udać się na Pasterkę. Nasze święta będą takie zwyczajne – przez to takie piękne. Życzę więc wszystkim, którzy będą czytać mój list, by potrafili cieszyć się ze zwyczajnych rzeczy.

**ELŻBIETA BANASIK**



# LISTY



Przez Lublin do Warszawy

# Biskup, który lubi chodzić w pole

Wierchowiska. Mała wieś na granicy diecezji lubelskiej. Tu się urodził, wychował, a potem wracał przez wiele lat dzisiejszy metropolita warszawski, a wcześniej lubelski kapłan i rektor KUL abp Stanisław Wielgus.

Wiekowy drewniany dom, w którym do dziś mieszka siostra biskupa Stefania Mróz, pamięta i małego Staszka, który się w nim urodził, i większego już Stanisława, który nawet na pastwisko zabierał ze sobą książki. Tak zapamiętali go mieszkańcy rodzinnej wsi i najbliższa rodzina. Siostrzenica biskupa Renata Kiszka niewiele pamięta osobiście z przyjazdów wujka do Wierchowisk, bo była mała, ale w rodzinnych opowieściach zawsze wuj Stanisław wraca jako chłopak, który nie rozstawał się z książką. Czytał wszędzie, gdzie się dało, i przedkładał lekturę nad wygłupy z kolegami.

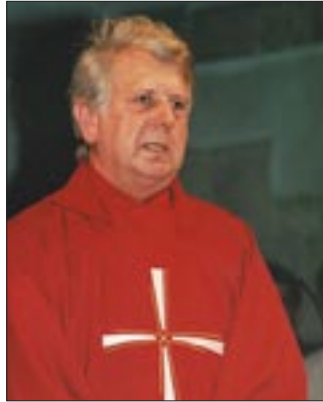
## Chłopak jak trzeba

– Pamiętam go dobrze od dziecka, bo jestem starsza od niego. Moja mama i ojciec biskupa to było rodzeństwo. Nasze rodziny, tak jak i dziś, mieszkały po sąsiedzku, więc dużo czasu spędzaliśmy razem – opowiada pani Maria Lenart, kuzynka biskupa Stanisława Wielgusa.

Między zagrodami do dziś pozostała furtka, żeby nie trzeba było chodzić dookoła. Pracy na wsi nie brakowało nigdy. Każde z dzieci miało do wykonania swoje obowiązki i nawet nikt nie wyobrażał sobie, że mogłoby być inaczej. – Staszek od dziecka był chłopakiem jak trzeba – wspomina pani Maria. – Był grzeczny, nikomu krzywdy nie zrobił i zawsze pilnie się uczył, choć pracy w gospodarstwie było dużo.

## Niejeden ksiądz

Wszyscy chłopcy we wsi wiedzieli co to kosa, widły, obornik. Późniejszy biskup też wiedział. – Pamiętam, jak ze swo-



ZDJEŃCIA BARBARA PYCEL



im ojcem, czyli moim wujkiem, chodził w pole i razem kosili i wozili snopki. To, co utkwiliło mi w pamięci, to jego gotowość do tego, by rodzicom ze wszystkich sił pomagać – opowiada kuzynka biskupa.

Do kościoła od zagrody Wielgusów były 3 kilometry. Słońce czy deszcz, błoto czy śnieg nie miały znaczenia – do kościoła zawsze szła cała rodzina. Wspólna codzienna modlitwa, szacunek dla tradycji i ojczyzny były czymś tak naturalnym, że nikt się nad tym nie zastanawiał. To przynosiło owoce. Z rodziny, z której pochodzi abp Stanisław Wielgus, wyszło pięciu kapłanów. Także jeden z synów pani Marii Lenart jest księdzem – dziś pracuje w Kazachstanie na misjach. – Myślę, że swoim przykładem życia do kapłaństwa mego syna pociągali także inni kapłani z naszej rodziny, w tym i dzisiejszy arcybiskup warszawski Stanisław – mówi pani Maria.

## Miłość do ziemi

Nawet kiedy opuścił Wierchowiska i poszedł do gimnazjum do Lublina, a potem wstąpił do seminarium i został księdzem, często wracał do Wierchowisk, do swego rodzinnego domu. Ludzie na wsi pamiętają go jako młodego księdza, który przyjeżdżał do rodziców syrenką i razem z innymi szedł w pole kosić, czy wyrzucał obornik z obory.

**Abp Stanisław Wielgus**  
Z prawej: **Dom w Wierchowiskach, w którym urodził się biskup**

– Kiedy przyjeżdżał do rodziców, zawsze chodził oglądać pole. Interesowało go, jak wszystko rośnie, jakie będą zbiory. To był wypracowany w gospodarstwie chłopak, które-

mu zamilowanie do ziemi pozostało nawet jak był już księdzem i naukowcem – dodaje kuzynka biskupa.

Mieszkańcy Wierchowisk są dumni z tego, że pośród nich urodził się i wychował taki człowiek.

**AGA**

■ R E K L A M A ■

**AiGO** INFOLINIA AiGO:  
0 801 80 88 88

**pożyczki gotówkowe**

Twój uśmiech jest dla nas najważniejszy


małe raty      szybka wypłata      niski procent

**AIG Bank Polska zaprasza do Oddziałów AiGO**

Lublin, ul. Krakowskie Przedmieście 57  
Lublin, Al. Tysiąclecia 4 • Lublin, ul. 1 Maja 14  
Puławy, ul. Centralna 10 • Chełm, ul. Lwowska 21a

**AIG** AIG BANK POLSKA SA

**PANORAMA PARAFII**  
Parafia kapucynów na Poczekajce

# Liczą się ludzie

Zawsze gotowi do pomocy, zwyczajnie obecni i na modlitwie, i wśród chorych, i w parafialnych grupach, i w codziennym życiu. Kapucyni z parafii św. Franciszka i Niepokalanego Serca Maryi na Poczekajce.

Przy parafii znajduje się seminarium Braci Mniejszych Kapucynów, z czego parafianie cieszą się ogromnie i korzystają z wynikających z tego faktu korzyści.

To duża i bardzo zróżnicowana parafia. Nie można powiedzieć, że tworzą ją ludzie starsi czy młodszy. Są tutaj po prostu wszyscy. – Ludzie to największy skarb – cieszymy się z każdego i chcielibyśmy dotrzeć do każdego z parafian – mówi ojciec Waldemar Grubka, proboszcz parafii.

## Bogactwo wspólnot

Wystarczy tylko chcieć, a z pewnością znajdzie się wspólnota, w której każdy może znaleźć miejsce dla siebie. Są grupy, które w sposób szczególnie gromadzą młodzież czy dzieci, ale jest wiele takich, w których swoje miejsce odnajdują dorośli. Jak przystało na franciszkańską parafię, prężnie działają także wspólnoty o duchowości franciszkańskiej, a wielu wiernych, choć oficjalnie nie należy do żadnej ze wspólnot, ma szczególnie nabożeństwo do św.



AGNIESZKA PRZYTUŁA

Franciszka, gromadząc się w każdy wtorek na nowennie do tego świętego. Wielką cześć odbiera w tej parafii także ojciec Pio – jeden z najsłynniejszych kapucynów na świecie.

## W modlitwie siła

Parafia żyje modlitwą. Nie Mszy każdego dnia we Mszy świętej uczestniczy duża grupa parafian, ale wierni przychodzą także na specjalne spotkania modlitewne – jak choćby adorację krzyża czy nabożeństwa fatimskie, które odbywają się w każdą pierwszą sobotę miesiąca i 13. dnia każdego miesiąca. – Nasza parafia ma szczególny rys maryjny ze względu na wezwanie parafii i żywy kult Matki Bożej, który przed laty zaszczepił ludziom o. Henryk Cieniuch, wieloletni proboszcz tej parafii – opowiada o. Waldemar.

Kościół na Poczekajce ma też duże możliwości organizacyjne, z któ-

rych często korzysta. Dobre zaplecze – liczne salki, amfiteatr i stary kościół – sprzyja organizowaniu spotkań, konferencji i różnych akcji. – Nas, duszpasterzy, cieszy ogromnie, gdy w parafii rodzą się nowe inicjatywy, kiedy ludzie sami przychodzą i mówią, że mają jakiś pomysł i chcieliby coś zrobić. Jeśli wierni sami przychodzą z inicjatywą, oznacza, że dobrze czują się w parafii i traktują to miejsce jako swoje – mówi ojciec proboszcz. Naszą radością jest gazетка parafialna „Zwiastun”, poprzez którą co miesiąc trafiamy do naszych parafian i sympatyków.

Pomysłów i planów nie tylko duszpasterskich jest wiele. Ojciec proboszcz chciałby w najbliższym czasie także zająć się ostatecznym wykończeniem wystroju kościoła, szczególnie prezbiterium. To jednak zadanie długofalowe, które z Bożą pomocą z pewnością się uda.

AGA



## O. WALDEMAR GRUBKA

Pochodzi z Lubartowa. Świecenia kapłańskie przyjął 22 maja 1995 roku. Pracował w Lublinie i Łomży. Od tego roku jest proboszczem parafii na Poczekajce.

**Kościół  
ojców kapucynów  
na Poczekajce**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Ogromną radością są ludzie. To oni przecież tworzą parafię i do nich jesteśmy posłani. Moim mottem duszpasterskim jest to, żeby ludziom pomagać. Chciałbym bardzo dotrzeć do tych z parafian, którzy rzadko lub wcale nie chodzą do kościoła. Naszym zadaniem jako duszpasterzy jest szukanie takich osób. Współczesne duszpasterstwo nie może tylko zamknąć się w kościele. Trzeba iść do ludzi, którzy gdzieś giną przez różne zdarzenia swojego życia. Okazją do docierania do takich osób będzie choćby wizyta duszpasterska. Poza tym dla wiernych zwyczajnie trzeba mieć czas. Jeśli ktokolwiek przychodzi do naszej furty klasztornej, by porozmawiać, prosić o radę czy spowiedź, nigdy nie odchodzi z kwitkiem. Codzienne życie i duchownych, i świeckich polega na tym, by wspólnie czynić dobro. Można to robić w różny sposób, bo jesteśmy różni, ale w tym też tkwi nasze bogactwo.

## Porządek Mszy świętych

- Niedziele: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 16.00 i 18.00
- Dzień powszedni: 6.30, 7.15, 8.00 i 18.00
- Świąta: 6.30, 7.30, 8.30, 10.00, 16.30 i 18.00